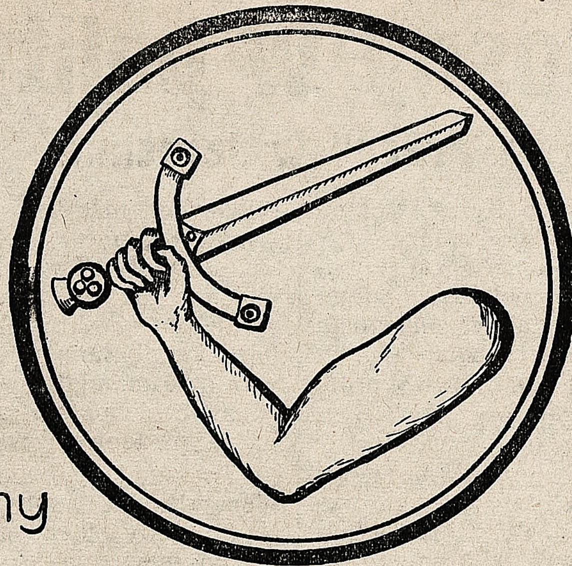
Nr. 5 (72) POZNAŃ DNIA 30 STYCZNIA 1938 R. Rok III.

Polska Narodowa



Tygodnik polityczny

Cena 10 groszy

Stronnictwo Narodowe Organizacją Narodu Polskiego

RODOSŁAW STOKALSKI
generał.

Nauka z wojny chińsko-japońskiej

Jesteśmy świadkami wypadków napozór niemożliwych. Olbrzymie państwo chińskie z ludnością prawie półmiliardową nie może stawiać skutecznego oporu o wiele mniejszej ludnościowo i terenowo Japonii.

W krótkim czasie armie japońskie opanowały obszar cztery razy większy, niż obszar Polski, łamiąc opór wojsk chińskich nie tylko liczniejszych, ale także bogato wyposażonych technicznie.

Co za przyczyna tej słabości olbrzymiego narodu? Przyczyna jest ta, że naród chiński i jego wojsko zatracili ducha wojskowego przez zanik poczucia narodowego — jednym słowem tego, co my nazywamy patriotyzmem. Chińczyk teraźniejszy ma poczucie rasowe, no i państwowe. Te ostatnie pojmuje tak, jak i chłop rosyjski, a więc jako konieczność istnienia władzy, która musi rządzić ludźmi i ciągnąć podatki. A że państwowość jest to tylko forma zewnętrzna, jak ubranie, więc dla masy chińskiej jest prawie obojętne kto te ubranie — państwowość — szyje, byleby było ono lepsze, mniej uciążliwe.

Do tego stanu psychicznego doprowadziło Chiny wciągnięcie wojska do polityki, co znowu spowodowało długoletnie wojny domowe, w których zaczęli się wysuwać ambitniejsi i sprytniejsi generałowie. Prawie 25 lat były Chiny terenem walk bratobójczych. Walki te zakończyły się niby w roku 1929 i rząd narodowy w Nankinie objął formalnie władzę ogólną, ale de facto, w kraju zostało jeszcze dużo samodzielnych prawie prowincji, nominalnie tylko podporządkowanych władzy centralnej. — Wszak przed samym wybuchem obecnie toczącej się wojny marszałek Czang-Kai-Szek był więziony przez jakiegoś generała północy.

W każdym razie ci politykujący generałowie, jedni samodzielnie, drudzy w imieniu partii dążyli głównie do osiągnięcia celów osobistych, a nie dobra Chin i w ciągu długich wojen domowych stali się wraz ze swymi armiami prawdziwą plagą dla reszty obywateli. Na domiar złego, generałowie ci do swoich wojsk mogli werbować jedynie ludzi, którym było wszystko jedno z kim i przeciw komu walczyć, byleby ta służba dawała im środki do życia i możliwie małe ryzyko. Ta ostatnia okoliczność zmuszała wodzów do unikania decydujących bitew, natomiast do używania, jako najlepszej broni przy tego rodzaju najemnym wojsku, przekupywania wojsk przeciwnych oraz szerzenia w nich demoralizacji za pomocą agitacji.

Nie posiadając zaś potrzebnych funduszów na opłacanie swych najemnych kohort, dowódcy często zamieniali żołd na pozwolenie grabieży miast i wsi wrogich prowincji, a także zmuszeni byli patrzeć przez palce na nadużycia swych wojsk w stosunku do spokojnej ludności.

Rzecz jasna, że w tych warunkach żołnierz tracił zaufanie i szacunek dla swego wodza, a trzymał się go o tyle, o ile mu zapewnił lepsze od innych warunki materialne. W przeciwnym razie przechodził do innej armii. Nic więc dziwnego, że wojska te i ich wodzowie stały się przedmiotem nienawiści i pogardy ze strony całego społeczeństwa chińskiego.

Wprawdzie rząd narodowy w Nankinie starał się zaprowadzić ład i porządek, ale z braku sił musiał często załatwiać sprawy z buntownikami kompromisowo. Odbudowania zaś w wielomilionowym narodzie poczucia patriotyzmu, tyle lat demoralizowanego nie można dokonać w lat kilka; jest zupełnie jasnym, jakie trudności ma obecnie marszałek Czang-Kai-Szek. Wojny domowe zabiły w narodzie ducha wojskowego, zerwały łączność duchową między narodem i wojskiem, a nadomiar złego większa część dowódców obecnych są to oficerowie zaprawieni w łatwych sposobach specyficznej chińskiej wojny domowej. Rzecz jasna, że armie z takimi dowódcami wytrzymać prawdziwej próby ogniowej nie potrafią.

Jedynie naród, przepojony duchem wojskowym, mającym źródło w głębokim i silnym duchu narodowym, jest zdolny do wojny, bo tylko wtedy wszyscy obywatele będą współpracownikami wojska z wewnętrznego popędu, a wojsko będzie czuło, że za nim stoi cały naród gotowy zawsze wesprzeć je w chwili decydującej.

Naród powinien czuć się wojskiem, a wojsko narodem!

Z przykładu Chin jasno widać, że rezultatem wciągnięcia wojska do polityki jest zanik ducha wojskowego w narodzie a więc i w wojsku oraz wysunięcie się sprytnych, ale niezdolnych dowódców.

Polska, którą oczekuje, może w niedalekiej przyszłości surowa próba dziejowa, powinna skorzystać z chińskiej nauki i unikać wciągania wojska do polityki.

Wojsko biorące udział w polityce wewnętrznej państwa, to pewna przyszła kleska wojenna. Gwarantem niepodległości może być tylko silna i zdyscyplinowana, daleka od rozgrywek politycznych, przepojona duchem patriotyzmu, armia narodowa!

Armia

jest zbrojnym ramieniem

Narodu

Zwiastuny wiosny w polityce

Zebranie „Stronnictwa Pracy" w Jarocinie

W ub. niedzielę „Stronnictwo Pracy" urządziło w Jarocinie zgromadzenie publiczne. Zebranie zareklamowano bardzo mocno w całym powiecie, urządzając specjalną agitację po wioskach. Zebrało się 300 osób, w tym około 250 osób z samego Jarocina w większości członkowie względnie sympatycy Stronnictwa Narodowego.

Przewodniczył zebraniu niejaki Sobecki, działacz Z. Z. P. z Witaszyc, znany z tego, że na „obronie" interesów robotniczych dorobił się ładnego domku, że kpi sobie dziś z robotnika mówiąc, „taki ja głupi pracować — od czego są robotnicy"...

Przemawiali „redaktor" p. Winnicki i b. poseł Roch z Poznania. Zebrani mieli możność przekonać się, jaki chaos ideowy panuje w tym niedobitku politycznym. — Specjalnymi względami p. Rocha cieszy się obecny system, do którego mówca zanosił westchnienia i prośby, żeby zechciał urządzić demokratyczne wybory. Przemówienia tych dwóch panów zdradzały brak znajomości nowoczesnej myśli politycznej. Było też w nich sporo demagogii, obliczonej na nieświadomość słuchaczy.

Najlepiej wyszło szydło z worka w kwestii żydowskiej. P. Roch twierdził, że rząd powinien wydać ustawę usuwającą żydów. Ostrzegał przed robieniem awantur, bo świat się dowie, jacy ci żydzi niegodziwcy i nikt ich nie zechce przyjąć. Na takie i tym podobne bzdury sala oczywiście reagowała należycie. Jesteśmy przekonani, że żydzi będą p. Rochowi za to bardzo wdzięczni i pochwalą znów w swej prasie „Stronnictwo Pracy" za jego „umiarkowany antysemityzm".

W dyskusji przemawiali członkowie S. N. koledzy Sroczyński, Gawrych i Seyda. — Sala od razu ożywiła się. — Mówcy nasi ujawnili prawdziwe oblicze tego zlepku resztek partyjnych dawnego N. P. R i Ch. D. a przede wszystkim nieszczere stanowisko w sprawie żydów i masonerii, gorąco przez żydostwo pochwalane.

Ponieważ w replice p. Roch stał się obelżywy w stosunku do Stronnictwa Narodowego i do miejscowych działaczy narodowych słuchacze zajęli wobec niego i nielicznych jego zwolenników tak groźną postawę, że przedstawiciel władzy rozwiązał zebranie. Zebrani zaś odśpiewali — stojąc — „Hymn Młodych".

Jedno jest pewne. Ma się ku wiośnie, także w polityce wewnętrznej Polski. Różne ptactwo wędrowne, o którym dotąd było cicho, pojawiło się ponownie. To zapewne masoneria, będąca na usługach żydostwa, zawczasu stara się o wpływy na przyszłość. „Stronnictwo Pracy", które poprzez Z. Z. P. siedzi też w dzisiejszym sejmie pragnie na drodze „demokratycznych" wyborów dać swoim wielkościom tłuste posady posłów. Nic ci ludzie nie zrobili i nie robią, coby zbliżało Naród do Polski Narodowej, a teraz, kiedy już niemal widać dzień zwycięstwa narodowego, pchają się naprzód, by zająć wygodne miejsce i brać od Polski. Ci panowie, głoszą coś niewyraźnego o demokracji. Im nie o demokrację chodzi, im chodzi o parlamentaryzm o sejmowładztwo, o to, żeby dostać się do wpływów. Jeżdżą po wiecach, jak za czasów sejmowładztwa w okresie przedwyborczym, bałamucą ludzi, by wyłudzić mandat poselski i nie pokazać się potem, aż dopiero przed następnymi wyborami.

Zapominają jednak, że najpierw trzeba zdobyć władzę. Na to, żeby sięgać po władzę, trzeba mieć za sobą Naród, trzeba mieć silną i sprężystą organizację, zaprawioną w długiej walce. Taką organizację posiada dziś w Polsce jedynie Stronnictwo Narodowe. Jest ono już w marszu bojowym. Potyka się z coraz słabszym przeciwnikiem. Koło naszych taborów pęta się coraz więcej „przyjaciół" politycznych. Ale w marszu bojowym tabory są zawsze daleko w tyle i stamtąd do pierwszej linii jest kawał drogi. Zresztą tacy ludzie nie nadają się na czoło, bo tam trzeba będzie po zdobyciu władzy pracować ciężko, by Polskę podciągnąć w Jej dziejowej drodze, aby stała się naprawdę mocarstwową i wielką!

„Hymn Młodych"

na zjeździe kupiectwa pomorskiego

W czasie śniadania na zjeździe kupców pomorskich w Bydgoszczy, ministrowie i przedstawiciele wojskowości z dolnych sal, gdzie ich przyjmowano, przeszli na górne sale, gdzie siedziała szara brać kupiecka. Wówczas zerwały się okrzyki na cześć Armii Narodowej i zebrani kupcy samorzutnie odśpiewali na cześć Armii „Hymn Młodych".

Inni znów donoszą, że na bankiecie wnoszono okrzyki: „niech żyje kupiectwo włocławskie", a gen. Thommee dodał: „ale bez żydów". Pono i wicepremier Kwiatkowski, gdy go kupcy witali pozdrowieniem narodowym — podniesieniem ręki — również odpowiedział podniesieniem ręki.

Tak więc ministrowie mieli okazję przekonać się, że olbrzymia większość kupiectwa pomorskiego jest narodowo usposobiona. Tych gorących uczuć narodowych nie zdołał przytłumić prezes p. Marchlewski — poseł sanacyjny.

Z Polski...

Warszawa. — W dniu 1 stycznia 1938 roku zarejestrowano — 463 007 bezrobotnych. W ciągu grudnia liczba bezrobotnych. W ciągu grudnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 132 625 osób.

— Do Min. WR i OP wpłynęło dotychczas 400 protestów osób ze świata naukowego, literackiego i dziennikarskiego przeciwko nowej pisowni, żądając powrotu do starej.

— Min. Spraw Wewnętrznych zatwierdziło mundury i odznaki Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół", zezwalając również na używanie chorągwi przy wystąpieniach zbiorowych.

— Jedno z pism żydowskich donosi, że są czynione starania w ministerstwie spraw wewnętrznych o pozwolenie zwołania do Warszawy międzynarodowego kongresu obrony praw żydów.

— W związku „Młodej Polski" prawowierni „sanatorzy" walczą walczą z „oenerowcem" Rutkowskim, chcąc go usunąć z kierownictwa. P. Rutkowski ogłosił ostatnio, że nie myśli ustępować.

Wilno. — Onegdaj w porze nocnej zostały wybite kamieniami wszystkie szyby w mieszkaniu posła rabina Rubinsztejna we Wilnie przez nieznanych sprawców. Tej samej nocy wybito również szyby w Domu Starców Żydowskich we Wilnie.

W Krakowie nie mogła się odbyć rozprawa przeciw adw. Drobnerowi z powodu nie przybycia sędziów przysięgłych. Rozprawę odroczono.

Łuck. — Cały niemal Wołyń żyje pod wrażeniem mającego się w tych dniach odbyć przed Sądem Okręgowym procesem około 140 Ukraińców, oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (K. P. Z. U.) i działalność antypaństwową na terenie Wołynia.

Socjalista obraża armię

Radny miasta Tarnowa i wybitny działacz PPS. Karol Nowak rozpoczął odsiadywanie półtorarocznej kary więzienia za odezwanie się do jadących pociągiem żołnierzy: — „Niebawem wybuchnie rewolucja, wówczas żołnierze nie powinni strzelać".

I pomyśleć, że ta sama P. P.S., której członkiem jest Karol Nowak, manifestować chciała na cześć armii w dniu 11 listopada ub. r.

Walczymy o unarodowienie Polski!

Próba rozbicia S. N.

Dość często zwracamy uwagę, że **masoneria i międzynarodowe żydostwo za jedyne go swego wroga w Polsce uważa Obóz Narodowy**, a ściśle mówiąc — **Stronnictwo Narodowe.** Żydzi i masoni używali do tej swojej roboty, zwalczającej Obóz Narodowy, wszystko i wszystkich, których tylko użyć mogli. Posługiwali się wolnomyślicielami, bezbożnikami, to znowu mniej wyrobionymi a ambitnymi katolikami, socjalistami, a przede wszystkim w ostatnich latach sanatorami, do których należeli wspólnie wyżej wymienieni.

Przecież **sanatorzy** tak daleko w służbę poszli, iż uznawali nacjonalizm niemiecki, żydowski, ukraiński, a **walkę „drągiem" i „łamaniem kości" stosowali tylko do narodowców polskich.** Tę walkę z narodowcami, a raczej ze Stronnictwem Narodowym prowadzi się dalej, tylko innymi metodami.

Oto „Polonia" pisze:

„W prospekcie działania ster, które objęły po zgonie Piłsudskiego ster polityki wewnętrznej, uznano za rzecz najbardziej naglącą **rozbicie Stronnictwa Narodowego. Podjęło się tego zadania kilku zręcznych wyższego typu funkcjonariuszów bezpieczeństwa.**

W krótkim czasie różnymi sposobami na różną modłę, jednolity dotąd blok narodowy jął się rozkruszać. Coraz częściej i coraz liczniej zaczęły przemykać do obozu rządowego grupy i grupki, wyłamujące się ze Stronnictwa Narodowego. Adoptowano je chętnie, bądź jako zdobycz bezpośrednią, bądź jako odłamy mniej więcej legalnie, lub półlegalnie zorganizowane. Jedynym warunkiem było uznanie i pochwała systemu pomajowego. Poza tym wolno było huśtać się dowolnie.

To też zainstalowano huśtawek co nie miara, a każda nowa placówka była radykalniejsza od poprzedniej. Nie szczędzono przy tym gestów mocnych. **Gdy argumentowanie przykrzyło się, sięgano po kij, pałkę, rewolwer i bombę.** Rozzuchwalenie rosło z dniem każdym, bo **protektorat szczodry nie szczędził środków, potrzebnych „na propagandę".**

Widowisko niecierpliwiło co raz bardziej skrupulatniejsze elementy legionowe. Stronnictwo Narodowe udało się wprawdzie pozornie osłabić i poniekąd zdystansować przez pokolenie młode, stało się to jednak za cenę zbyt wyśrubowaną. Zanarchizowanie umysłów nie mogło się podobać. Przełom narodowy, jako następstwo przewrotu majowego, nikomu, kto miał na prawdę jakie takie poczucie odpowiedzialności, nie przypadł do gustu."

Tyle „Polonia", która uchodzi za organ „Stronnictwa Pracy"...

Za główny cel posatnowiono sobie rozbicie Stronnictwa Narodowego. Płk. Koc dzieła nie dokonał — odszedł. Teraz prawdopodobnie będzie się czyniło inne próby, byle tylko tego głównego wroga rozbić, osłabić i usunąć.

Żydzi i masoni po tym, co się dzieje w Rumunii, widzą, że zbliża się ich koniec. — Zrobią wszystko, by w Polsce mogli się jeszcze jak najdłużej utrzymać. Narodowcy powinni dobrze zdawać sobie sprawę z tych zjawisk i faktów, których jesteśmy świadkami.

Nie udało się rozbić narodowców w walce wprost, będzie się próbować walką chytrą, podstępną od zewnątrz. **Żydom w walce z Obozem Narodowym pomaga specjalnie masoneria.** O wpływach masonerii w Polsce w ostatnich latach tygodnik „Co słychać", wychodzący w Łodzi, pisze:

„Wpływy masonerii w Polsce są nieskończenie większe, niż wyobraża sobie szeroki ogół, który zresztą o masonerii ma wyobrażenie tendencyjnie spaczone.

Najbujniejszy rozkwit tych wpływów przypada na okres po roku 1926. Do tego czasu **wpływy masonerii** były u nas stosunkowo słabe i **koncentrowały się głównie w kołach wyższych oficerów i na terenie ministerstwa spraw zagranicznych".**

Wpływy masonerii są duże i znajdują się ludzie, którzy publicznie wyrażają uznanie masonerii za działanie w Polsce. Na wiecu urządzonym w Warszawie pod hasłem „Demokracja w ofensywie" profesor senator Michałowicz publicznie wyrażał masonerii uznanie. — Ten sam sen. Michałowicz jako prezes „Klubu Demokratycznego" był przyjęty przez Pana Prezydenta wraz z innymi na dwugodzinnej konferencji. **Fakty powyższe notujemy jako dowód mobilizacji sił, stojących na usługach żydostwa.**

Atak zwrócony jest przeciw zwolennikom idei narodowej która i w Polsce, w interesie Narodu i Państwa, musi zwyciężyć i zwycięży!

Lista sędziów inż. Doboszyńskiego

Prasa lwowska podaje, że lista sędziów przysięgłych na 45 kandydatów składa się: z 19 urzędników państwowych w służbie czynnej i 5 emerytowanych urzędników państwowych, 8 emerytowanych wojskowych i oficerów P. P., 4 urzędników samorządowych w służbie czynnej, 1 urzędnik prywatny i 8 z wolnych zawodów.

Na ogólną ilość kandydatów, jest 9 żydów, co stanowi 25 proc.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, iż wśród wolnych zawodów znajduje się dwóch żydów — to liczba niezależnych kandydatów — Polaków, spada do cyfry 7-miu, co daje zaledwie 15,5 procent.

Z tej liczby 45 kandydatów, będzie wylosowanych 12 sędziów dla sprawy inż. Doboszyńskiego.

Którędy droga?

Nowy szef „Ozonu", gen. Skwarczyński, w czasie żegnania go w Wilnie, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował m. in. przyszłą linię swego postępowania politycznego.

Z przemówienia tego wyjmujemy taki oto charakterystyczny ustęp: „Nie pójdę więc drogą prawą, lewą, ani centrową, jak to niektórzy przewidują. Pójdę drogą, którą mi drogowskaz Wodza Naczelnego wskazuje, prowadzącą ku dobru Narodu i Państwa."

A więc: gen. Skwarczyński nie chce iść ani na prawo, ani na lewo, ani też środkiem... Którędy więc?

Świat ma tylko 4 strony. I na to nikt z nas nie poradzi...

Jest coprawda jeszcze jedna możliwość, przez gen. Skwarczyńskiego niewymieniona: iść drogą wstecz...

Jak dotychczas, to tą właśnie drogą niektóre partie „zjednoczeniowe" kroczą. Szybkim krokiem...

LECH.

Głosy... i echa

Czynów nam trzeba!

Po stworzeniu samodzielnej organizacji politycznej sanacyjnych konserwatystów, nazwanej szumnie „Stronnictwem Zachowawczym", różne grupy precyzują swój stosunek do nowego tworu konserwatywnego.

Czyni to także „Polityka" w ostatnim numerze grudniowym z roku ubiegłego w artykule redakcyjnym p. t. „Zachowawcy i my".

Z artykułu tego podajemy ciekawy, śmiały w formie i słuszny w założeniach wyjątek, dotyczący oświaty:

„W dziedzinie oświatowej stwierdzamy, że szkolnictwo nasze wychowuje roczniki coraz bardziej zacofane kulturalnie, coraz mniej zdające sobie sprawę z kryteriów Polaka - Katolika... coraz bardziej podatne na wpływy bolszewickie; uważamy za konieczne wyjęcie Min. Oświaty z pod wpływów masońskich, przeprowadzenie żelazną ręką czystki w Z. N. P., usunięcie z podręczników szkolnych agitacji komunistycznej oraz pogłębienie ideologii czysto polskiej i chrześcijańskiej w programach."

Na takie żądania każdy z nas zgodzi się bez zastrzeżeń. Są one bowiem wspólne wszystkim narodowo myślącym Polakom.

Jedyne „ale" to fakt, że „Polityka" głosi tylko hasła — i tym się zachwyca.

A my uważamy, że mówić, deklamować i obiecywać to troche za mało! Polsce trzeba czynów, a nie słów, haseł i frazesów! My nasze programy czynem wcielamy w życie!

(j. pat.)

Żydzi między sobą

Pod zarzutem działalności wywrotowej policja aresztowała trzech radnych łomżyńskiej gminy żydowskiej. Są to: Posesorski, Ziber i Potaszewicz, wszyscy trzej członkowie „Bundu". Charakterystyczny jest fakt, że, jak twierdzą oskarżeni, aresztowanie jest wynikiem denuncjacji... prezesa gminy żydowskiej.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Oczyścić wreszcie Z. N. P.

Kuratorzy nie pomogli — Czy pomoże Walny Zjazd?

Opinii społeczeństwa polskiego nie przestają ani na chwilę interesować losy osławionego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Decyzja premiera Składkowskiego, wyznaczająca w tej skomunizowanej organizacji urzędowego kuratora, rozpoczęła dopiero właściwe oczyszczanie bolszewickiej atmosfery wśród nauczycielstwa polskiego.

Jak dotychczas — nie widać jednak wyników tej akcji. Sprawa Z. N. P. jest ciągle otwarta; sytuacja napręża się z dnia na dzień, grożąc coraz poważniejszymi zaognieniami w łonie nauczycieli polskich.

Przeciw mianowaniu kuratora wystąpiły bardzo silnie wszystkie grupy i organizacje lewicowe, „demokratyczne", czerwone. W obronie Z. N. P. stanął nawet oficjalnie Komintern moskiewski i komuniści polscy.

Kuratorowi Musiołowi elementy wywrotowe, komunizujące i siejące w Z. N. P. zamęt, nie dały spokoju. Usunięty zarząd rozwinął w Polsce olbrzymią agitację na rzecz „wolności stowarzyszeń", zmobilizował wszystkie siły, zorganizował w wyszkolone jaczejki podległe mu donied awna zarządy okręgowe Z. N. P. (m. in. także i w Poznaniu, gdzie prezesem jest niejaki p. Kopeć) — i po niedługim czasie doprowadził do tego, że kurator Musioł widział się zmuszony do zrezygnowania z zajmowanego stanowiska.

„Kolankowcy" (zwani tak od przywódcy wichrzycieli i b. prezesa Z. N. P. Kolanki) zatriumfowali. Znienawidzony kurator Musioł ustąpił!

Na jego miejsce przyszedł urzędnik Ministerstwa W. R. i O. P., Maciszewski, znany z swych przekonań lewicowych. Jego rządy polegały na cichym — powolnym, lecz tym bardziej systematycznym przyjmowaniu do pracy usuniętych „kolankowców". Prasa lewicowa nie miała więc potrzeby napadać i atakować nowego kuratora...

Według przewidywań premiera Składkowskiego sprawę Z. N. P. ma załatwić ostatecznie Walny Zjazd delegatów tej organizacji. Zjazd ten odbędzie się 2 lutego br. w Krakowie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zbuntowani przez Kolankę prezesi okręgowi i powiatowi, którzy przeważać będą liczebnie, jego właśnie i jego towarzyszy wybiorą demonstracyjnie do nowego zarządu. O tym mówi się już dziś wszędzie.

Nie jest też dziełem przypadku wybór Krakowa na miejsce zjazdu. — Zażydzony gród wawelski, mieszczący w swych murach szereg central organizacji żydowskich i masońskich, nadaje się świetnie do tego, aby tu właśnie zademonstrować w myśl nakazów Kominternu — przeciw „krępowaniu demokracji" itp.

Tym więc zjazdem sprawa Z. N. P. nie może się w żaden sposób zakończyć. Wróciłyby dawne czasy p. Kolanki, wróciłyby „Płomyki" i antykatolicka, antypolska agitacja komunistyczna.

Społeczeństwo polskie w trosce o wychowanie swych dzieci, w zrozumieniu żywotnych interesów Narodu Polskiego domaga się stanowczo i całkowitego zlikwidowania, wycięcia wrzodu, zwanego Związkiem Nauczycielstwa Polskiego!

Operacja będzie może trudna, może dla niektórych bolesna. Im szybciej ją jednak przeprowadzimy, tym lepiej!

(Las.)

Ze świata...

Bruksela. Policja belgijska dokonała szeregu aresztowań wśród komunistów polskich, zajmujących się rekrutacją naszych emigrantów do rządowej armii hiszpańskiej.

Berlin. — W Niemczech zakazano urzędnikom samorządowym i państwowym nabywania towarów u żydów pod groźbą utraty posady.

Hamburg. Przed sądem w Hamburgu stanęło kilku mieszkańców Hamburga, oskarżonych o słuchanie audycyj sowieckich. Sąd ukarał aresztem 8 osób, zarządzając konfiskatę aparatów radiowych.

W Paryżu odbył się w dniach 20—22 września 1937 r. zjazd międzynarodowy masonów - lekarzy. Do międzynarodówki należą lekarze - masoni z dwudziestu państw, przeważnie narodowości żydowskiej. Dopiero teraz zjazd masonów ujawniono.

Madryt. — Donoszą, iż miasto Barcelona zostało zbombardowane przez samoloty gen. Franco. Szkody ogromne, 100 zabitych.

— W Madrycie nastąpił wybuch składu amunicji. Runęło kilka wielkich bloków mieszkaniowych. Śmierć poniosło kilkaset osób. Eksplozja zniszczyła kolej podziemną i obszar miejski w promieniu 1 km długości i 200 mtr. szerokości.

Czerniowce. — W Bukareszcie żydzi masowo składają podania o zezwolenie na przyjęcie chrześcijaństwa.

Bukareszt. — Na zarządzenie władz we wszystkich miastach Besarabii zostały zamknięte żydowskie księgarnie i wypożyczalnie książek, które pod pozorem gromadzenia „naukowej literatury" trudniły się sprzedażą i wypożyczaniem bibuły komunistycznej.

— Dekretem królewskim rozwiązano parlament i wyznaczono nowe wybory na 5 marca.

Budujemy nowe Roszki-Ziemaki

Na zbrodnicze podpalenie przez „nieznanych sprawców" narodowej wsi Roszki - Ziemaki społeczeństwo polskie odpowiedziało apelem zbiórkowym na odbudowanie wsi.

W szeregu zbiórkowym stanęła również „Polska Narodowa". Z sum, zebranych drogą dobrowolnych składek setek i tysięcy Polaków - narodowców, zaczęto już odbudowywać spaloną wieś.

Sumy jednak zebrane nie wystarczą na całkowitą odbudowę spalonych Roszków-Ziemaków. Trzeba dalszych ofiar! Wierzymy, że narodowcy nie poskąpią ich. Zwłaszcza ci, którzy jeszcze nic nie dali! Czas jeszcze dorzucić swą cegiełkę!

Z radością notujemy fakt, że na konto nasze wpłynęły dwie nowe ofiary na pogorzelców - narodowców. Ofiarodawcami są:

Koło S. N. Poznań — Żegrze Chartowo zł 7,50.

Koło S. N. Dobierzyn, pow. Buk zł 4,20.

W ten sposób suma, zebrana dla pogorzelców za naszym pośrednictwem wzrosła do zł 513,04.

Czekamy na dalsze ofiary!

1 - Wpływy Kominternu wśród nauczycieli

Materiały, oświetlające cele i taktykę komunistów w Z. N. P.

W dniu 3. 10. 1937 r. ukazało się w prasie codziennej oświadczenie Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych, w którym wyjaśniono, że przyczyny zawieszenia w urzędowaniu b. zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.) były m. in. następujące:

...„tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu: a) idei i tendencji komunistycznych, lub z komunizmem graniczących, b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów państwa..."

Jest rzeczą niewątpliwą, że przeważająca większość członków Z. N. P. nie solidaryzuje się z żadną komunistyczną lub prokomunistyczną działalnością na terenie nauczycielskim i szkolnym. Ale jest również rzeczą już oczywistą, że w **Z.N.P. istnieje grupa komunistycznych i prokomunistycznych działaczy**, którzy usiłowali i będą jeszcze usiłowali Z. N. P. wciągnąć na drogę dogodną czerwonej Moskwie, a całkowicie sprzeczną zarówno z interesem Rzeczypospolitej, jak i z interesem nauczycielstwa polskiego i polskiej młodzieży szkolnej.

Jakie są cele tej komunistycznej grupy? Jakie metody działania? Są to pytania, których oświetlenie i znalezienie udokumentowanej na nie odpowiedzi, ułatwi **zdemaskowanie tej grupy** wobec ogółu nauczycielstwa polskiego, a co za tym idzie — uniemożliwienie jej szkodliwej działalności.

Będziemy więc starali się na te pytania dać konkretne i wyczerpujące odpowiedzi, poparte obfitym materiałem dowodowym.

Bolszewizowanie inteligencji.

W pierwszych latach istnienia bolszewizmu, Lenin i jego najbliżsi współpracownicy tak byli upojeni zwycięstwem rewolucji bolszewickiej i rozpowszechnieniem idei komunistycznych wśród szerokich mas ludu miejskiego i wiejskiego w Rosji, że w akcji wywrotowej na terenie **innych państw** główną uwagę zwrócili na rewolucjonizowanie najszerszych mas tzw. **proletariatu.** Okazało się jednak, że mimo wielkich wysiłków propagandowych, finansowych i organizacyjnych, agenci komunistyczni nie zdołali mas ludowych własnymi siłami opanować i rzucić na warstwę przodującą w narodach (tj. na inteligencję) i na grupę rządzącą.

(C. d. n.)

Dwa zjazdy - dwa oblicza

Lewicowych „demokratów" wita sam premier

W Warszawie odbyły się w ubiegłą niedziele dwa kongresy pracowników umysłowych. Jeden szeroko reklamowany przez PAT'a i gazety urzedowe, zwołany przez Centralny Kom. Porozumiewawczy, **nosił wybitny charakter lewicowy. Nawet porządkowi mieli czerwone opaski.** Wzięli w nim udział premier Składkowski i min. Kościałkowski. Przybył również sen. Róg, socjalista Kwapiński, osławiony Kolanko z Z. N. P., któremu urządzono wielką owację, oraz posłowie i senatorowie Klubu Demokratycznego, zbliżonego do masonerii.

Premier Składkowski mówił o stosunku rządu do pracowników państwowych, używając przy tym wyrażenia: **„moi koledzy"** i podkreślając, że **rząd obecny popiera uświadomionego „śmiałego, energicznego, pracowitego urzędnika, który zna obowiązek prawa."**

Po przemówieniu premiera deklaracje o stosunku ruchu pracowniczego do sił zbrojnych państwa, odczytał p. St. Kwiatkowski z Z. N. P.

Zjazd był raczej propagandą utworzenia w Polsce „frontu ludowego", niż zjazdem, mającym na celu naradzenia się nad poprawą doli urzedniczej.

Zupełnie inny charakter miał zjazd urzędniczy w Domu Katolickim, zorganizowany przez Komitet Obrony Praw Pracowniczych. Na zjazd ten przybyło przeszło 300 delegatów z całego kraju. W prezydium pod przewodnictwem p. Sienkiewicza zasiedli przedstawiciele organizacyj, wchodzących w skład komitetu, pp. Dziekoński (Zjednoczenie Kolejowców Polskich), Jotko, Sikorski, Iglicki i Konczewski. **Nie przybył na zjazd żaden z ministrów.** Tylko imieniem wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, który bawił na zjeździe kupieckim w Bydgoszczy, powitał zjazd dyr. Rakowski.

Wygłoszone referaty dotyczyły wyłącznie spraw zawodowych, a w szczególności: podatku specjalnego, dekretu emerytalnego i jedrzejewiczowskiej ustawy uposażeniowej. Zjazd wypowiedział się za zniesieniem tych wszystkich trzech norm prawnych, regulujących obecnie byt pracownika i emeryta państwowego.

W dyskusji poruszono główne bolączki mas urzedniczych. Z bardzo ostrą krytyką spotkała się ustawa uposażeniowa z 1933 r., zwana „jedrzejewiczowską". Ustawa ta zmniejszyła uposażenia dołów, dając ogromne podwyżki górze. Obrazowo ujął tę sytuację jeden z mówców, który powiedział: **„Dopóki my, dół, nie mamy suchego chleba, to góra nie może mieć chleba z masłem".**

Przedstawiciele kolejowców mówili o uprzywilejowaniu b. wojskowych w służbie kolejowej, co jeden z mówców ujął w przenośni wyrażeniem: **„brzęk ostróg w urzędach".** Skarżono się także na biura personalne i orzeczenia komisyj lekarskich, decydujących o przeniesieniu pracowników na emeryturę.

Przy omawianiu sprawy emerytur podniósł pułk. Jotko, że ci wojskowi, którzy przeszli na emeryturę po lutym 1934 r., mają zaopatrzenie o 70 do 100 proc. wyższe od tych, którzy zostali zemerytowani przed tą datą. Odnosi się to głównie do wyższych wojskowych i jest następstwem wspomnianej wyżej jedrzejewiczowskiej reformy uposażeniowej.

Uchwały tego zjazdu dotyczą tylko spraw zawodowych. A jednak **poparciem sfer oficjalnych cieszył się zjazd o obliczu lewicowo - politycznym.**

Czy to nie wymowne?!

Tres faciunt collegium

Stare to przysłowie łacińskie mówi, że zebranie może odbyć się, jeżeli jest choćiaż trzech uczestników.

Tą widocznie zasadą kierowała się „organizacja wiejska" OZN'u zwołując do Krzesin (pow. Poznań) zebranie w dniu 15 stycznia br. Mimo bowiem szumnych reklam i licznych zaproszeń, na salę, gdzie miało się odbyć zebranie, przybyło aż... pięć osób.

Ta mała ilość ludzi pozwoliła przenieść zebranie do stołu restauracyjnego, zastawionego sowicie trunkami. Po dłuższych obradach, odbytych w oparach alkoholu, trzech z przybyłych gości zdecydowało się podpisać deklaracje przystąpienia do OZN'u.

Na to konto urządzono naturalnie dalszy ciąg libacji — pod hasłem: „łączmy się — przy wódce!" *(Ka)*

K. P. P. działa...

Gdy Stalin z całą bezwzględnością rozprawiał się ze starymi weteranami rewolucji jednym oskarżeniem o „trockizm" — wysyłając ich na tamten świat — w komunistycznej partii polskiej wybuchł rozłam. Większość żydów oświadczyła się na razie za Trockim — większość nieżydów za Stalinem. Później żydzi, widząc wyraźnie przegraną Trockiego, przyszli do przekonania, że rozłam nie ma sensu, że ze stalinowcami bardzo dobrze się pracuje — słowem powoli wrócili do partii.

Rozłam ten jednak wspierał i finansował dr Maurycy (Moryc) Brandman, który w celu uzyskania poparcia dla „trockistów" jeździł nawet do komunistów francuskich, z czego jednak nic nie wyszło. Dnia 20 bm. Brandman padł zabity pod Zglinem w Czechosłowacji, dokąd uciekł, kryjąc się przed zemstą stalinowców. Jednakże ludzie, specjalnie wysłani, dosięgli go i na terenie obcego państwa.

Powrót na łono P. P. S.

Dowiadujemy się, że w lutym odbędzie się nadzwyczajny kongres Z. Z. Z., na którym rzucone zostanie ponownie hasło połączenia z PPS.

Plony systemu

LWÓW

B. starosta Robakiewicz, skazany przez sąd stanisławowski na cztery lata więzienia, zostanie w najbliższych dniach przewieziony do więzienia w Grodnie, gdzie wkrótce rozpocznie się przeciw niemu proces o nadużycia popełnione na stanowisku starosty w Grodnie.

* * *

Żyd Rotman Nineles skazany został na 2 lata więzienia za uprawianie lichwy.

Jeden z adwokatów lwowskich zapłacił mu za 80 zł pożyczki — 248 zł procentu.

* * *

W Sądzie Okręgowym jest sprawa 15 kupców żydowskich, którzy w latach 1927—1928 przemycali futra z Niemiec.

Straty Skarbu Państwa sięgają miliona złotych.

BRODY

Funkcjonariusze kontroli skarbowej dokonali rewizji u adw. dr. Bernarda Horna.

Zabrano dowody, stwierdzające poważne nadużycia na szkodę klientów i Skarbu Państwa.

BYDGOSZCZ

Urzędnik kolejowy Antoni Cieślak skazany został na 2 lata więzienia za handel nielegalnymi biletami kolejowymi.

OSTRÓW

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał Wojciech Biela b. inkasent i woźny Wójtostwa w Raszkowie oskarżony o sprzeniewierzenie 419 zł i sfałszowanie kwitu z podpisem wójta. Sąd wymierzył Biele za defraudacje 9 miesięcy bezwzględnego więzienia zaliczając mu tylko przebyty areszt śledczy. Za sfałszowanie kwitu skazał sąd Bielę na 6 miesięcy więzienia, lecz tę karę darował mu na podstawie amnestii. Współoskarżony sekretarz wójtostwa w Raszkowie, Jan Ferlas skazany został za przywłaszczenie 20 zł i sfałszowanie ksiąg wójtostwa na karę więzienia przez 6 miesięcy z warunkowym zawieszeniem na 3 lata.

ŁÓDŹ

Z Łodzi wywieziono do Berezy 5 żydów, którzy trudnili się zawodowo i dla celów zarobkowych niedozwolonym pośrednictwem i machinacjami w sprawach podatkowych. Demoralizowali płatników i narazili skarb państwa na ogromne straty, przy czym na działalności swej dorobili się poważnych majątków.

POZNAŃ

Były komornik sądowy Jan Bartkowiak, który zdefraudował sumę 5000 zł, skazany został na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Władza i chleb w Polsce dla Polaków!

Publiczne zgromadzenie S. N. w Bydgoszczy

W dniu 23. 1. 38 r. o godz. 12-tej odbyło się publiczne zgromadzenie Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy, przy udziale zgórą 1000 ludzi. Po zagajeniu zebrania przez Kierownika Grodzkiego S. N. kol. *Al. Stranza* i po odśpiewaniu *„Pieśni Bojowej“*, kol. A. Kempiński z Poznania wygłosił przemówienie na temat „Hiszpania, Rumunia i Polska“.

Referent w barwnych słowach przedstawił stosunki w Hiszpanii, Rumunii i Polsce. Odnośnie narodowej Hiszpanii wyjaśnił przyczyny rewolucji, podał czynniki, które ją przygotowywały, porównując wspólny wysiłek narodowo myślących Hiszpan do podobnego czynu całego Narodu Polskiego w roku 1920 a mianowicie do „Cudu nad Wisłą“.

Omawiając obecną sytuację w Hiszpanii wskazał na moment kierownictwa walki, które u narodowców spoczywa wyłącznie w rękach Hiszpan, podczas gdy po przeciwnej stronie w rękach bolszewickich towarzyszy z Moskwy, którzy dopuszczają się okrucieństw, nie szczędząc księży, ludności cywilnej, kościołów kat. podczas gdy bóżnice i żydzi cieszą się pełnymi swobodami.

Przechodząc do bezkrwawej rewolucji narodowej w Rumunii referent omówił zarządzenia premiera Gogi, którego nazwisko dzięki temu stało się najpopularniejsze w Polsce, a które to zarządzenia były podyktowane troską o przyszłe losy swego państwa, o przyszłe jego mocarstwowe stanowisko.

Analizując dążności tych państw do potęgi mocarstwowej referent wskazał na polską, jakże odmienną „mocarstwowość“.

Aby osięgnąć rzeczywistą mocarstwowość musi usunąć Stronnictwo Narodowe przede wszystkim pierwszy czynnik ujemny, tj. żydów, i wprowadzić w całej Polsce „numerus nullus“, a nie tylko na uniwersytetach i wytworzyć nowe zastępy Polaków-Narodowców nie ze sali, wiecu, czy ulotek, ale z młota, szydła, straganu, którzy wierzą, że program Stronnictwa Narodowego da im rzeczywiście chleb i pracę, a Polsce — wielkość i potęgę!

Nie słowami więc, ale czynem, ofiarami, bo każda walka wymaga ofiar, wykuje całe społeczeństwo nową Polskę, Polskę dla Polaków, Narodową WIELKĄ POLSKĘ!

Po zachęceniu zebranych do gremialnego wstępowania do walczących o lepsze jutro szeregów Stronnictwa Narodowego zamknął kol. Al. Stranz po wspólnym odśpiewaniu „Hymnu Młodych“ hasłem „Czołem“ zgromadzenie publiczne Stronnictwa Narodowego.

Po zebraniu rozległ się okrzyk, podjęty z entuzjazmem przez zebranych: „Niech żyje przyszły Rząd Narodowy!“.

(a-es)

Chleb dla Polaków

W woj. wileńskim potrzebny jest skład bławatny i skład żelaza.

Do Gdyni potrzebne są stenotypistki władające językiem angielskim i niemieckim. Pierwszeństwo mają członkinie Stronnictwa Nar.

Blisko Warszawy potrzebny jest kuśnierz, szklarz, oraz skład galanterii szklanej i luster.

Koło Żywca potrzebny jest skład żelaza.

W Łucku jest do sprzedania za prowadzony skład żelaza, narzędzi rolniczych i węgla. Potrzeba ca. 17 tys. zł.

W Nakle n. N. potrzebny jest lekarz - dentysta do zakładu dentyst.

W Krakowie jest do sprzedania wytwórnia przetworów owocowych. Ewentualnie przyjmie się wspólnika. Tamże potrzebny jest wspólnik do wytwórni rękawiczek skórkowych i pasków z kapitałem od 2 tys. zł.

W woj. warszawskim jest do sprzedania młyn wodny na turbine dwuwalcowy z 23-ma morgami gruntu.

Koło Lublina jest do rozparcelowania 300 morgów gruntu. — Działki po 10 morgów. Cena 600 zł gotówką za 1 morgę polską. (1 morga polska równa się dwom morgom magdeburskim). Tylko dla członków Stronnictwa Narodowego lub Akcji Katolickiej.

Na Wileńszczyźnie jest do wykupienia wytwórnia rękawiczek. Polski surowiec na miejscu. Potrzebny większy kapitał.

W woj. białostockim w miasteczku licz. 7 tys. mieszk. są po trzebne następujące placówki: — hurtownia spożywczo - kolonialna, większy sklep z żelazem i na rzędziami rolniczymi, sklep naczyń kuchennych, piekarnia, — skład materiałów budowlanych i opałowych, skład skór, skład bławatów, hotel, kawiarnia, kolektura loterii państwowej, skład koszykarski, skład z obuwiem, — skład gotowych ubrań, skup zboża, skup drobiu, skup owoców, jatki wołowe, młyn parowy i olejarnia, — Poza tym potrzebny jest: krawiec cywilno - wojskowy, szklarz, cholewkarz, czapnik, zegarmistrz, jubiler, rymarz, fotograf, modystka i dentysta.

Informacji udziela Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, przy ul. św. Marcina 65 m. 9 od godz. 10—14. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach pocztowych.

Włamanie do biura S. N. w Warszawie

Nieznani sprawcy dokonali w niedzielę po południu włamania do lokalu Stronnictwa Narodowego w Warszawie, przy Al. Jerozolimskich 17. — Włamywacze skradli jedną maszynę do pisania i różne drobnostki. Prawdopodobnie zostali spłoszeni. Śledztwo w toku.

Z Bygoszczy

W ostatnim numerze „Polski Narodowej“ w artykule sprawozdawczym z obchodu gwiazdkowego S. N. w Bydgoszczy, wkradła się mała nieścisłość.

Mianowicie wśród ofiarodawców bluz mundurowych dla S.N. został wymieniony mylnie kol. prezes A. B. Lewandowski, który bluz tych nie ofiarowywał.

Tyle dla wyjaśnienia.

Ostrzeżenie

Komunikat Wydziału Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego.

Ostrzegając, podajemy do wiadomości nabywców Polaków-zwłaszcza z Ziem Zachodnich, że firmy, handlujące serem litewskim w Baranowiczach: A. Zabłocki, Sławiński, S-ka „Serlit“, Chiszyn i Słonimski — są to firmy czysto żydowskie.

Wspomniane firmy, wysyłając zamówiony towar, zaopatrują paczki w ulotki, głoszące, że są to firmy chrześcijańskie, oraz zawierające hasło „Swój do swego po swoje“. Ma to na celu wprowadzenie w błąd nabywców Polaków.

Wszystkie pisma polskie proszimy o przedrukowanie powyższej wiadomości.

Narodowiec przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie odpowiadał członek S. N. kol. Marian Szafraniec. Oskarżony on był o bojkot jatki żydowskiej, należącej do Natalii Treller, z domu Kapellner.

Rozprawę odroczono. Według doniesień prasy żydówka Natalia Treller jest siostrą prezydenta Krakowa, Kapellner - Kaplickiego.

Atak żydów na Polskie Radio

„Haint“ z dn. 23 bm. przyczepił się do słuchowiska radiowego o powstaniu styczniowym pt. „Manifest“. W słuchowisku, jak żali się „Haint“, znalazło się miejsce na ziemian, mieszczan i chłopów, a nie znalazło się dla... żydów.

„Tak oto — kończy „Haint“ — fala płynąca w teraźniejszość z Polskiego Radia, nie przyniosła tego, co należy do najwspanialszych kart historii“.

Od kiedy denunciatorstwo, nagminnie przez żydów uprawiane podczas powstania: należy zaliczyć do rzeczy „wspaniałych“, tego „Haint“ nie pisze.

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?

S. OLAŃSKI.

Szatańska moc

44 **Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki, udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie T. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej.**

— Nie teraz smarkule! — uśmiechnęła się z bladej, dawnymi bólami naznaczonej twarzyczki, pobłażliwie i czule, jakby zniżając głos. — Nie teraz. Teraz nie bójcie się. Bo jak mi mówił ten „pan" co u niego byłam w czwartym pokoju, granica jest bardzo strzeżona. Teraz im trudno będzie was stąd zabierać. Nie da rady. — Zakończyła jakby od siebie.

— Mój Boże, może ich przyłapią. Może tu przyjdzie policja Może nas zwolnią, prawda Kasiu?

Niepokój kołatał się, tłukł się, jak liść wdmuchnięty w wyrwę dołu i pomielony na wszystkie strony porywami zawiewu, tłukł się pomiędzy ścianami zamkniętego pokoju, pomiędzy główkami dziewcząt, pomiędzy tymi serduszkami.

— Może, — bez przekonania ciągnie Kasia — może. Ale to trudno, bo policja nic o tym nie wie, co się tu dzieje. A jak raz kogo żydy skryją w te podziemia, trudno się stąd wydostać, — chyba sami wydostaną na wywóz. Może to i lepiej. Może łatwiej w drodze uciec.

— Ale jak w drodze uciec, Kasiu?

— A jabym uciekła — dodaje druga, choć strwożona, ale bardziej rezolutna — jabym wołała o pomoc, krzyczała!

— O jakaś mądra. A dlaczego nie krzyczałaś jak cię tu przywieźli.

— Późno w nocy mnie przywieźli i... i... uśpili.

— No widzisz, to i wywożąc, uśpią. Żydy wszelkie mają sposoby.

— O mój Boże, mój Boże! Mamo, mamo! — zaczęła pochlipywać żałośnie najmłodsza.

Kasia pogładziła ją po głowie, głaskała jej płowe włoski.

— Nie płacz Ziutka, jeszcze może jakoś... jakoś...

— A jak nas oddadzą innym żydom. Takie życie trudno wytrzymać.

— Wytrzymacie dziewczęta. Musicie wytrzymać. Jak ja wytrzymuje. Głos Kasi załamał się w głuchym bólu.

Duch jakiejś gorzkiej nieutulonej biedy, jakiejś wielkiej, niezawinionej, bezprzyczynowej krzywdy, otulił trzy głowy, trzy wiotkie ciała dziewczęce.

— Czy stąd nie można uciec, Kasiu?

— Nie wiem. Nie wiem, czy choć jedna uciekła. Ale jedną co uciec chciała, zamęczyli... na śmierć zamęczyli. I duch jej się tłucze nocą — tu po pokojach, po kątach, poza ścianami i czasem woła o pomoc...

— Duch! Och Kasiu! Co mówisz, duch?!

— Słyszałaś go? Słyszałaś ją, Kasiu?!

Niespokojne dziewczęce głosy, jak do strasznej baśni zbiegły się do Kasinej opowieści.

— Tak, jęki jej słyszałam.

— A ducha widziałaś?!

— Nic nie widziałam. Tylko słyszałam jak jęczy po nocy

— Oh, to straszne... to musi być bardzo straszne.

Ziutka otarła oczy z łez, ale drżała jeszcze więcej wpatrując się w twarz bladą starszej towarzyszki niedoli.

— Biedna ona — biedna!

— Biedna — każda z nas może być taka biedna.

— Już chyba z tydzień jestem tu, a nie słyszałam jeszcze jej. —

— No, bo to nie często bywa. Ale przed miesiącem to słyszałam.

— Gdzie?

— Tu.... pukała w ścianę i wołała o ratunek.

— A może to żywa, która z takich, jak my?

— Nie, mała, to było z głuchej ściany spod sufitu... tam nikogo nie ma tylko duch.

— Tylko duch... O Boże!

Wśród dziewcząt zapanowało milczenie, przesiąkłe grozą jakiejś tajemnicy. Serduszka biły szybko i niespokojnie. Nagle w ciszy tej zachrobotało coś u sufitu... a potem... wyrwał się stłumiony krzyk... niesamowity jęk... Słyszały wszystkie trzy wyraźnie.

— Ratujcie... Gdzie tu wyjście... ratujcie!

Głos płynął od góry, od rogu ściany i sufitu.

W trzech dziewczęcych piersiach sparło dech, a serduszka rzucały się jak oszalałe, bo duch się odezwał.

Za chwilę w sąsiedniej alkowie, tam gdzie dziewczęta miały szafę w ścianie dla swoich sukienek, rozlekł się stukot desek, — trzask gwałtowny i wszystko przycichło.

Dziewczęta wstrząsane dreszczem trwogi, tuliły się do siebie, oczekując jakiejś nadzwyczajnej strasznej zjawy.

Ale mijały minuty za minutami, zjawa się nie ukazywała i głos się już nie powtórzył, więc też stopniowo wystraszone biedaczki uspokoiły się.

— Może tam pójść zobaczyć do alkowy — odezwała się Ziuta.

— Ziutka! Ziutka! Nie idź, na Boga, nie idź — zawołała histerycznie najbardziej płochliwa Jaśka.

— Może iść — uspakajała Kasia. — To już bywało. Jak zmilkła ta „pokutnica", to nie prędko się odezwie. A tam oprócz naszych szmatek Ziutka nikogo nie znajdzie.

— Pójdę po szlafroczek, wiesz ten błękitny, tak go lubię. — dodawała sobie otuchy Ziuta. — A może ty ze mną pójdziesz Kasiu, bo Jaśka to tchórz. Moja złota pójdź ze mną.

Kasia uśmiechnęła się pobłażliwie na to maskowane ubezpieczenie się.

— No, chodźmy dziewczęta. Razem raźniej!

Jasia też nie została, a choć drżąca, ruszyła za dwiema towarzyszkami.

Zaledwie jednak ociągając się przekroczyła próg alkowy, wyrwał się z pod szafy krzyk strwożonej Ziuty.

Wśród pozrywanych wieszadeł i skłębionych sukienek znaleziono „ducha"; — nawet żywą, śliczną dziewczynę, ale zemdlałą...

Kasia sprawnie zabrała się do cucenia.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49. Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.

Ostoistości Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Masoneria w wojnie hiszpańskiej

„La Revue Internationale des Societes Secretes" zamieszcza niezmiernie interesujący artykuł demaskujący zakulisowe intrygi i knowania masonerii międzynarodowej, — w pierwszym zaś rzędzie francuskiej, na rzecz komunistów hiszpańskich.

O żywej sympatii, popartej czynami (pomoc pieniężna, broń itp.) masonerii francuskiej dla hiszpańskich wojsk rządowych świadczą najlepiej sprawozdania z zebrań masońskich, m. in. konwentu Wielkiego Wschodu z jesieni 1936 r., który przed przystąpieniem do obrad jednogłośnie postanawia wystosować do krwawych oprawców hiszpańskich pismo z wyrazami „bolesnego współczucia i najżywszego po dziwu". Nie dość na tym. Delegaci zebrania ogólnego Wielkiego Wschodu Francji (Assemblée Génerale du Grand Orient de France) przyłączają się do akcji, zapoczątkowanej przez osławioną „CGT" (Confèderation Génerale de Travail), składają ofiary pieniężne na rzecz pomocy czerwonej Hiszpanii. Równocześnie Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Hiszpanii, Ceferino Gonzalez zostaje zaproszony na obrady Wielkiego Wschodu Francji, jako gość honorowy. Podczas wspaniałego bankietu, którym zakończono obrady, jeden z najwybitniejszych masonów francuskich „brat" Groussier, w słowach pełnych zapału, podkreśla doniosłość i znaczenie wojny domowej w Hiszpanii, „walczącej w imię najcenniejszej wartości na ziemi: wolności", po czym uroczyście publicznie obejmuje i ściska swego masońskiego brata przy najżywszych oklaskach i okrzykach wszystkich obecnych. Odpowiedź Gonzaleza, zwłaszcza zaś ostatnie zdanie z jego przemówienia, wywołują niemniejszy zachwyt zgromadzonych: „...Nie jest to chwila odpowiednia na mowy, przemówienia, itd. — mówił Wielki Mistrz hiszpańskiej masonerii. — Wyrażając wam raz jeszcze naszą wdzięczność i nasze bezgraniczne przywiązanie, pozwalam sobie w myśli uściskać was wszystkich serdecznie, wołając za przykładem naszych milicjantów i naszych żołnierzy: nie przejdą. No pasaran!!!".

Nieparzyste frazesy o wdzięczności, bezgranicznym przywiązaniu, braterstwie itd., wygłaszane przez „brata" Gonzaleza we Francji, Belgii i Szwajcarii, wywołały upragniony skutek: pomoc pieniężną dla wojsk rządowych w Hiszpanii. Dzięki wszechmocnym wpływom masonerii francuskiej do Hiszpanii, poczęły masowo napływać transporty broni i gotówki. Ponieważ jednak bracia masoni umieją doskonale połączyć „bezgraniczne przywiązanie" i inne temu podobne wzniosłe uczucia z uczuciami dla... pieniądza, niebawem komuniści hiszpańscy, walczący z narodowcami, poczynają się uskarżać, że tanki, karabiny maszynowe itd., dostarczane z Francji, są bądź całkiem niezdatne do użytku, bądź też w stanie wielkiego wyniszczenia. A przecie „rządowcy" hiszpańscy zapłacili za cały ten materiał na wagę złota, skradzionego z Banku Hiszpanii... Podczas, gdy setki polityków i przemysłowców nabijają sobie kieszenie we Francji hiszpańskim złotem, wojska, walczące w obronie „ideału wolności" w Hiszpanii z powodu złego sprzętu wojennego zaczynają coraz bardziej przegrywać sprawę i cofać się. — Wielki Mistrz Gonzalez postanawia wobec tego zwrócić się z apelem o pomoc finansową do międzynarodowych organizacyj masońskich. W tym celu wydał w Brukseli 30-stronicową broszurę pt. „Masoneria Światowa wobec wielkiej tragedii Hiszpanii" (La Franc-Maconnerie Universelle en face de la grande tragedie de l,Espagne). W broszurze tej Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Hiszpanii, chcąc zjednać dla sprawy sympatię antyklerykałów, usiłuje zagrać na ich uczuciu nienawiści do Kościoła Katolickiego, który czyni odpowiedzialnym za to wszystko, co się dzieje w Hiszpanii.

„Ciężkie to doświadczenie — pisze Gonzalez — pouczy nas masonów i pozwoli nam raz na zawsze rozpoznać naszego najbardziej niebezpiecznego wroga, wroga wszystkich wolności ludzkich, a tym samym i wszelkich zdobyczy cywilizacji: wściekłą nietolerancję osobników, stworzonych przez Kościół rzymski"... Broszura Gonzaleza posiada specjalne znaczenie: chcąc zachęcić braci masonów do jak największej ofiarności przykładem ofiarności innych, Gonzalez wylicza cały szereg wybitnych osobistości różnych krajów Europy i Ameryki, które przyszły z pomocą czerwonej Hiszpanii.

HUMOR POLITYCZNY

Odznaczenie.

Podobno twórcy „funduszu drogowego", który się tak przyczynił do obecnego stanu dróg w Polsce, mają być odznaczeni za popieranie komunikacji... lotniczej.

STRZĘPY...

Kiedy przed przeszło stu laty zaczęły pokazywać się w Europie żelazne potwory, zwane pociągami, mało było świadków, którzy odważyli się na jazdę tymi „wynalazkami diabła". Zwłaszcza, że wielu uczonych na podstawie mądrych obliczeń udowadniało, że żaden człowiek nie wytrzyma straszliwego pędu tych żelaznych smoków. A miały one jeździć z szybkością dziesięciu czy nawet piętnastu kilometrów na godzinę!

* * *

Te czasy znają z przeżyć osobistych jedynie nasi dziadkowie. My wiemy o nich tylko z opowiadań — dla nas brzmi to jak baśń, jak legenda... Przyzwyczailiśmy się po prostu do tego, że pociąg jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych środków komunikacyjnych... Przyzwyczailiśmy się do tego, że dziesiątki razy dziennie możemy oglądać te żelazne potwory, które dziś, zgrabne i ładne, w niczym nie przypominają dawnych „samowarów na kółkach"... Jedynymi wspomnieniami tych dawnych czasów są dla nas tzw. „kolejki powiatowe". Tam-to i przenośne piecyki znajdziemy — i jazdę 20 klm. na godzinę — i familijne stosunki („pociąg zaraz przyjedzie, bo pies pana naczelnika już nadlatuje") itd....

* * *

Ale obok tego mamy przecież porządne i przyzwoite pociągi: Polskie Koleje Państwowe...

Porządne, choć czasem jeździmy w starych, zdatnych na eksport do Afryki wagonach...

Punktualne, choć czasem spóźniają się nasze pociągi po 4 i 5 godzin.

Tanie, choć i tak 80 procent pasażerów jeździ na różnego rodzaju bilety zniżkowe...

* * *

Pasażer, który zapłacił za bilet normalną, nieniżkową cenę, ma prawo domagać się od kolei, aby go dowiozła na miejsce przeznaczenia. Przeważnie też tak się zdarza. Ale czasem... Dzieją się rzeczy, o których się napewno pasażerom P. K. P. nie śniło...

Stała się taka rzecz ostatnio na linii Pińsk — Brześć — Warszawa. — Kilkanaście kilometrów przed Kobryniem parowóz się zepsuł — i ani rusz! Nie dało się go w żaden sposób naprawić... Sygnały zaś i alarmy, skierowane do stacji Kobryń nie dawały żadnych wyników. Biedni pasażerowie (zwłaszcza ci bez zniżek!) czekali parę godzin w lesie — wypatrując pomocy. Kiedy jednak i to nie skutkowało, służba pociągu zaapelowała do podróżnych, aby w interesie własnego bezpieczeństwa zgodzili się przepchnąć pociąg do Kobrynia. I pasażerowie zaczęli pchać pociąg! Przez dwie godziny zdołali dopchnąć go do stacji, gdzie parowóz naprawiono, a spracowani pasażerowie mogli wreszcie dojechać do Warszawy...

* * *

Zastanówmy się przez chwilę nad tym, kto mógł jechać pociągiem z Pińska do Warszawy... I kto mógł w Polsce popychać pociągi...

A więc w klasie I: pan poseł X (bezpłatny bilet poselski) i p. starosta Y (bezpłatny bilet urzędowy)... W klasie II: referendarz starostwa pan Z (ulgowy bilet urzędniczy), porucznik M (ulgowy bilet wojskowy), wójt K (ulgowy bilet urzędniczy) i kilkunastu tłustych kupców żydowskich (ulgowe bilety „turystyczne")... A w klasie III jechali dopiero ci, którzy płacili za bilet pełną cenę...

* * *

Zdarza się teraz wypadek. Pociąg nie może ujechać, a do stacji kilkanaście kilometrów drogi... Pasażerowie muszą popchać pociąg te kilkanaście kilometrów...

Pan poseł i pan starosta nie będą przecież pociągu pchali. To nie wypada... Zostają więc w wagonach...

Pan referendarz, pan porucznik, pan wójt i żydowscy „turyści" z pociągu wysiadają, bo inaczej byłby za ciężki. Wysiadają, ale idą obok pociągu. Nie będą go przecież pchać!...

A pasażerowie III klasy opuszczają pociąg, zaginają rękawy — i pchają pociąg z panem posłem aż do stacji...

* * *

Ten obrazek mógłby zupełnie dobrze nosić tytuł: „państwo z o r g a n i z o w a n e j pracy"...